(Nro 169.)

ROZMAITOŚCI.

We Wtorek Nro. 84. 27. Lipca 1819.

SUCZKA FLORYANA

Powieść z Francuzkiego

Pana de Bouilly.

(*Dokończenie.*)

Floryan wykreśliwszy w Klodynie nieszczęścia otaczaiace niewinność i wdzięki; chciał oddadź hołd temu Narodowi, z którego pierwsze swoie wyczerpał wzory; chciał odmalować szlachetność, zaletność i żywość charakteru Hiszpanów, i ułożył powieść, pod tytułem: Celestyna. Pewnego ranku, gdy tey się poświęciwszy pracy, przebiegał ze swoią bohaterką piękne okolice Grenady, kładąc w iey usta tę piosnkę, tak często odtąd powtarzaną;

Roskosz miłości trwa moment tylko,
Smutki miłości trwaią całe życie .....

w momencie, mówię, kiedy serce iego rozpływało się w niewypowiedzianey roskoszy, nad opisem mieysc romansowych, gdzie zdawało mu się odkrywać ślady Estelli i Galatei; Dyanna iego wierna suczka, wbiega do gabinetu, którego drzwi nie były zupełnie zamknięte i wyciągaiąc na poręcz krzesła piękną swą głowę, podaie mu, z oznakami naywyższey radości i tryumfu mały ze skórki czarney pugilares, prostym przewiązany sznurkiem. — Floryan go przyimuie, otwiera z pośpiechem, i widzi tabliczkę z miedzi, dziwnie pięknie rytą; przy niey kilka wyciśniętych rycin, wystawniących Klodynę przebraną za prostego służalca, na placu Królewskim w Turynie; przy niey mały iey synek Benjamin, mianniący ią swym bratem; cudzoziemiec stawiący na stołeczek nogę, wpatruie się w młodego, równie usłużnego iak przyiemnego Sabaudczyka. — Klodyna z swoiey strony, podnosząc wzrok na tego, komu ma oczyścić obuwie, poznaie Lorda Belton, a szczoteczka z reku iey wypada. — Tkliwa ta scena oddaną była tak wiernie, i doskonale, że Floryan nie mogąc nayżywszego zatrzymać podziwienia zawołał — „Gdybym sam był wydał „wzor ryciny i rysy iey w moiey kazał robić „przytomności, nie byłaby nigdy wierniey-„szą. Nigdy hołd dla mnie nie był tak po-„chlebny i tak niespodziewany! Ale któżby „był tego autorem? żadnego podpisu, a Dy-„anna za posłańca!“ — Na swoie wspomnienie, dobra Suczyna leszczy się na nowo u rąk swoiego pana i zdaie się całą iego dzielić radość. — „Ponieważ czytałem tę powieść „w wielkim salonie Xięcia, powiada ieszcze „do siebie Floryan, że ona żywo zaięła u-„wagę licznych moich słuchaczów: zatem bydź „może, że któryś z nich umyślił tak dowcip-„nie ze mnie zażartować. — O ia go odkry-„ię! on stał mi się tak drogi, że serce moie „bez poznania go obeyść się nie może!“

W kilka dni potem Floryan dokończywszy swą drugą powieść, czytał ią Xięciu de Penthievre, lecz w pośród nielicznego zgromadzenia i ogłoszenia iey zgoła nie zapowiedziawszy. Ledwo tydzień upływa, gdy do pracuiącego Floryana, wbiega znowu Dyanna, niosąc drugi skórzany pugilares; który równie iak pierwszy zawierał blachę miedzianą i kilka exemplarzów piękney bardzo ryciny, wystawuiącey Celestynę, która pod imieniem Marcella i ubiorem Alkady, *) przedziera się do więzienia Don Pedra, ściska go w swych ramionach; powracaiąc swoiego kochanka do życia i do wszystkich stałey miłości wdzięków. Każdy szczegół iak naydokładniey był wydany, a twarze osób zdawały się wyiawiać to, co im Floryan w powieści przeznacza. Na nowo zdziwiony, szuka w swey głowie na próżno, a poiąć nie może, zkąd mu tak rzadki dar przychodzi. — „Kiedym tę drugą po-„wieść, powiada do siebie, czytał Xiążeciu, „była tylko przy nim Xiężna de Chartres ie-„go córka i Xiężna de Lamballe iego syno-„wa. Jestże więc rzeczą podobną, aby która „z tych Dam raczyła do tego stopnia zaszczy-„cić moie powieści, aby ie, któremu z Arty-

*) Alkad Sędzia okręgowy w Hiszpanii.

)(

„stów opowiadać!“ — Wypytnie się ostróżnie u tych Xiężn szanownych, powierza im tak osobliwe zdarzenie, powtarza to samo Xięciu de Penthievre; nakoniec w całym wywiadnie się pałacu; żadney nie mogąc powziąść wiadomości, ani iednego utworzyć podeyrzenia.

Opisawszy w Klodynie i Celestynie nieszczęścia uwiedzenia i stałość miłości; Floryan żądał wykreślić obyczaie i rycerstwo pierwszych czasów monarchii Francuzkiey, i w tym celu układał trzecią powieść, pod tytułem: Bliomberys. Oddał się tey pracy tem z większą gorliwością, że w ukochaney Faramonda córce, chciał wystawić wierny obraz, tey młodey i ulubioney Xiężny, która nie dawno połączyła się z iednym Xięcia de Penthievre synem. Jak skoro powieść została ukończoną, i z naywiększą przeyrzana usilnością, Floryan oświadcza czytanie iey Xiążęciu; a chcąc widzieć wrażenie iakie sprawi na Xiężnie de Lamballe, którey portret dokładnie spodziewał się wyrazić; prosi Xięcia aby nikomu nie pozwolił bydź przytomnym prócz młodey Xiężny swoiey synowy. Połączono się zatem w małym pokoiu oddalonym od wielkich appartamentów; drzwi starannie pozamykano; i odczytanie powieśoi, wzięło skutek iakiego się tylko autor mógł spodziewać. Nigdy rycerz nie mógł stać się godnieyszym pozyskania serca i ręki Córki swoiego Monarchy; nigdy Xiężniczka do świetności urodzenia nie mogła wiecey cnot i wdzięków połączyć. Floryan odbiera powinszowania i z przedmiotu, iaki obrał, i z talentu, z iakim go upięknił. Xiężna de Lamballe, która pomimo swoiey skromności, poznała siebie w pięknych rysach Felicyi, dziękuie rumieniąc się, szczęśliwemu autorowi za całą roskosz, iaką z iego uczuła powieści; przepowiadaiąc, że ona będzie z całego zbioru iedną z nayinteressownieyszych; i na przyięcie Dedykacyi zezwala. — Xiąże de Penthievre ściska z uniesieniem rękę Floryana, dając mu poznać iak wysoce potwierdza to złożenie publicznego hołdu młodey Xiężnie, która tak drogą dla niego się stała.

Czytanie powieści dokończone, iuż miano się oddalić. Floryan odmyka drzwi pobocznego Salonu, a wnet Dyanna, która w poblizkim czekała pokoiu, wpada radośnieysza iak kiedy i podaie swoiemu panu trzeci pugilares, zamykaiący rycinę powiesci, którą tylko co był przeczytał. Wyobrażała ona walecznego Bliomberys, w chwili kiedy ratował Felicyię od zaiadłości srogiego dzika, rozciągnionego na ziemi, i kiedy niewinna turkawka, wyrywa się ze szponów orła, przeszytego strzałą z ręki bohatera. Przestrach i radość wyryte na twarzy piękney Felicyi; ustronie gdzie się scena odbywa; świeżość lasu, trzepiotanie skrzydełkami dwóch turkawek, zdaiących się wdzięczyć do swego śmiałego obrońcy: wszędzie nowy wdzięk, nowy wyraz; wszystko wprawia Floryana w nieopisane zadumienie. — „A co to, wykrzyka, to iuż „przechodzi imaginacyę! Nikomum tey powie„ści nie czytał; dzisieyszego poranku, iesz„czem ią przeglądał; a zaledwom pierwszy „raz ią ogłosił, gdy rycina nayinteressowniey„sze wystawniąca położenie, iakby cudem „przybywa, i zdaie się wychodzić z rąk twór„czego ieniiuszu, równie iak myśl prędkiego. „— Wyznaię, że to wznieca moią ciekawość „do naywyższego stopnia.“ — Xiążę i młoda Xiężna podzielaiąc zadumienie Floryana, nie mogą się nasycić pięknością ryciny, którey utaiony Artysta, aby tem większego przyczynić wdzięku, nadał piękney Felicyi, zachwycaiące Xiężny de Lamballe rysy. Ta ostatnia po tysiąc razy karessuie Dyannę, nigdy posłaniec nie był lepiey nagrodzony.

Tym czasem podeyrzenia padaią na tego lub owego Artystę, którzy mieli zaszczyt bydź przyietymi w domu Xięcia. Sam Xiąże łączący do powszechnie uznaney dobroci, rzadką przenikliwość, i niezachwianą przytomność umysłu; domyśla się, że młody Paż, którego zawsze widziano z Dyanną, nie może zupełnie nie wiedzieć, zkądby tak dziwne pochodziło poselstwo; rozkazuie, aby go wnet zawołano. Ernest, którego autor powieści na próżno się był wypytywał, przybywa za danym roskazem i pod pozorami zwyczayney sobie figlarności; chce ukryć tak mocno powierzony sekret, ale żywo przez Floryana natarty, zmieszany powtórzonemi zapytaniami Xięcia, przed którym nie ma odwagi, kłamliwego użyć wybiegu, wyznaie wszystko, opowiada Xięciu wspaniałomyślny postępek pisarza powieści, chęć niepohamowaną zemszczenia się ze strony Artysty z Langwedoku i nakoniec roskosz iaką osobiście uczuł pomagaiąc do tego. Tak naprzód opowiedział mu przedmiot Klodyny, którey czytanie i dotąd było mu pamiętne; potem szpieguiąc wszystkie momenta, które Floryan u Xiążęcia przepadzał, wkradał się do iego Gabinetu, odczytywał na predce to co było iuż napisanem, i śpieszył natychmiast określać nay wierniey szczęśliwemu Artyście, który wnet zgromadzał swe notatki, oprowadzał pierw-

are rysy i stosowne wyrażenia swoim nadawał przedmiotom.

„Tym sposobem, mówi daley Ernest, „wyrył z moiego opowiadania trzy pierwsze „ryciny; i w tym momencie ieszcze, zaczyna „czwartę z powieści Seliko, którey nie mogłem ieszcze zupełnie przeczytać. Chwila gdzie „ten dobry syn, na naysroższe poświęca się „męki, aby tylko wyżywił tę, którey winien „życie; tak mnie mocno rozrzewniła, żem da„ley dla łez czytać nie mógł. Ach iak Pan „wymownie maluiesz to, cośmy matkom na„szym winni; iakże czule musiałeś kochać „swoię." — Floryan uścisnął padaiącego na swoie ramiona pazia, a łzy zlewaiące twarz iego, były cała na to odpowiedzią.

„WPan sprawiedliwie na takie zasługuiesz podeyście, zawoła Xiążę do Floryana, dzieląc iego wzruszenie; WPan zawsze mi swoie przypisuiesz dobrodzieystwa. — Ale Wasza Xiążęca Mość, dodaie paź, nie masz tego potrzeby, będąc tak w miłość i wdzięczność bogaty — Erneście, rzecze Xiąże, udaiąc ton surowy, dopuściłeś się występney ciekawości, wchodząc potaiemnie do Gabinetu Pana Floryana i iego czytaiąc rękopisma; dla ukarania ciebie za to, daię ci podporucznikowstwo w półku moiego nazwiska, i odtąd bliżey naglądać cię będę! Jak skoro póydziesz do pana Kwewerdo, nie zapomniey wziąść moich rozkazów.

Kończąc te słowa, Xiążę oddala się z Xiężną de Lamballe, zostawuiąc obudwóch myślących nad sposobami przypuszczenia czułego Artysty, do podziału, napełniaiącey ich serca roskoszy. — „Przychodzi mi myśl iedna, rzecze Floryan; ia naprzód muszę udać „się do mego Księgarza, dla odebrania 600 fr. „wexlu, który do moiego potrzebny będzie „proiektu. Ty Erneście, nie omieszkay przyiść „potem do mego appartamentu, a tam odkry„ię ci plan, którym ułożył.

Nazaiutrz rano gdy Kwewerdo liczna otoczony familią, pracował w swoim pokoiu nad ryciną do powiesci Seliko, którey położenia i osoby, tak dobrze pierwszym odpowiadały; słyszy pukanie do drzwi swoich, odmyka i widzi Dyannę, z którą tak często się pieścił, odnoszącą mu skórzany pugilares, w którym pierwszą swą posłał rycinę. Z razu rozumie, że mu iego odsyłano blachy, a wrodzona duma nie zniosłaby podobnego upokorzenia. Otwiera go drżący, znayduie swóy na 600 fr. wexel z następnym ręką Floryana rewersem. — „Odebrano od Pana Kwe„werdo pomienioną summę w trzech na mie„dzi rytych blachach; wart iaerch więcey iak „dwa razy od niey." — Wszystko odkryto, zawołał, Paź zdradzić mnie musiał! Ale zadziwienie iego wzrasta, gniew się uśmie za, na widok przyłączonego razem patentu na gabinetowego Xięcia de Penthievre rysownika, z pensyą 3,000 fr. i mieszkaniem w pałacu dla całey familii. Powtórnie odczytuie ten patent ułożony przez Floryana, nie mogąc swoim dadź wiary oczom. Czyta go swoiey żonie, dzieciom karessuiącym Dyannę, która dzielić się zdaie radość całey rodziny. Kwewerdo ubiera się natychmiast, wychodzi w towarzystwie wiernego posłańca, udaie się do pałacu Xięcia de Penthievre i każe oznaymić siebie Panu Floryanowi. Ernest postrzegłszy z okna Artystę mówiącego z odźwiernym, bieży na iego spotykanie, opowiada mu wszystko co zaszło i śpieszy uwiadomić Floryana, będącego naówczas u Xiącia. Ten ostatni chce widzieć i poznać szacownego Artystę, człowieka delikatnego, który tak godnie umie zawdzięczać przysługę. Wita go z tą porywaiącą dobrocią, która mu wszystkie iednała serca i rzecze: ieżelim wybrał WPana za rządcę moiego gabinetu Malarstwa, to iedynie w nadziei, że obaczę w nim wkrótce z doskonałego iego rylca rycinę wyobrażaiącą kawalera de Floryan przyimuiącego od swoiey wierney Dyanny pierwszą do iego powieści rycinę, ta tkliwa scena obu ich równie zaszczyca.

Wasza Xiążęca Mość, odpowiada Kwewerdo, iesteś nadto sprawiedliwym, abyś tak dobroczyńcę z obdarzonym porównał. Ryciny moie są słabym tylko wdzięczności zadatkiem; bo to, co dla mnie uczynił pierwszy dworzanin W. X. Mości, nie znaiąc mnie, ani też dowiaduiąc się, czy będę kiedy w stanie powrócenia założoney za mnie summy, nadto go wyższym czyni, bym się ważył do porównania przystąpić. — Trudno byłoby zaiste dowieść, zawoła Floryan, kto z nas dwoch bardziey z siebie bydź kontent powinien, ale śmiem się tu nazywać szczęśliwszym, ponieważ pierwszem Numy wydaniem mogłem pomódz współrodakowi, przysłużyć się sławnemu Artyście, a może nawet zyskać sobie przyiaciela! — Do śmierci, zawoła Kwewerdo; natychmiast oba rzucaią się w swoie objęcia, a Xiążę de Penhievre wskazuiąc ich Xiężnie de Lamballe zawoła: „O iakżeż są szczęśliwi! „możesz co bydź porównanem do tey szla„chetney talentów zamiany! nie! urodzenie, „fortuna, sama nawet potęga, nie przynoszą „nigdy słodszych nad te roskoszy, iakich się

)(

„doświadcza w ukryciu i bez zazdrości, w „szlachetnym sztuki i nauk zawodzie!“

J.... F.... B....

Nowa podróż badawcza do Azyi.

(z Gazety Warszawskiéy.)

Temi dniami wyiechał z Petesburga na Kaukaz Professor Duński Rask, mąż rozległey nauki i wielkiey pracowitości. Rząd Duński wysłał go do Azyi dla szukania w kraiach wschodnich śladu ięzyków północnych. Bawił w Petersburgu kilka miesięcy, zbieraiąc różne do celu swego potrzebne wiadomości Ma zamiar przez Kaukaz i Persyią dostać się do Awy w Indyach - Zagangetanskich, nauczyć się dawnego a dotąd nieznaiomego ięzyka Bali, i za iego pomocą wyłożyć i ogłosić w Europie ś. księgi Buddaistów, które nowem światłem obdarzą początki i dzieie religiy Narodów wschodnich, a mogą nawet posłużyć do mitologii Skandynawskiey. Dla wielkich trudności, które się zdarzaią na drodze przez Kaukaz, Pan Rask na przypadek niepodobieństwa dostania się do Indyi, lądową drogą ma zamiar puścić się morzem, spodziewaiąc się podróż swą w trzech latach ukończyć. Smiałe to przedsięwzięcie wielkie dla nas obiecuie pożytki. Gorliwość Pana Raska, iest niewątpliwą rękoymią pożądanego skutku. Przez czas bawienia swego w Rossyi i Szwecyi nauczył się ięzyka Rossyyskiego, Lapońskiego, Finskiego i różnych dyialektów Azyi Północney. W Petersburgu ukończył swoię gramatykę iezyka Sanskrytskiego.

Gąsienice w Rossyi.

O tych umieścił Kuryier Litewski z dnia 7. Czerwca pod napisem: Z Rygi dnia 2. Czerwca: „Nie nowe w prawdzie, ale rzadkie zdarzenie zięło tu w ostatnich czasach powszechną uwagę. Z mocnym wiatrem północno zachodnim, na obszernych łąkach południowego brzegu Dźwiny spadło wielkie mnóstwo długich na półtora cal[a] gąsienic, które na dość znaczney pr[zestr]zeni łąk pożarły trawę z korzeniami. Za [sp]ostrzeżeniem tych gąsienic, użyto natychmiast ró[żn]ych środków: pokopano rowy, zmiatano gąsienice w kupy, zabiiano ie i t. d. iednakże bez znacznego zmnieyszenia przez to ich liczby. Dnia czwartego powłaziły w ziemię i zamieniły się w poczwarki. Mamy więc teraz niepomyślną wróżbę, widzenia ich znowu w postaci motylów, i rozmnożenia się tu ich gatunku. (Podobno nayleniey byłyby posłużyły do ich zagładzenia Weroneńskie walce, których tu do młocenia używaią; a to przeciągaiąc niemi napadnioną łąkę. Kilka par często odmienianych koni byłyby zapewne dostateczne do wygubienia tych nieprzyiaznych gości.)

Daley umieścił tenże Kuryer Litewski, z Rygi pod dniem 5. Czerwca: „Niszczący owad, który podług zeznania naocznych świadków, spadł z chmury, iest to Phalaena noctua graminis. Lin. Stosownie do podanych od Inflanckiey rady lekarskiey środków, postanowiono, napadnione od owadu łąki rowami okopać, a łąki wypalić, gdyż owad zamienił się iuż w poczwarki. Radzono też, aby na łąki te wypędzić trzodę świń. (Wspomniony w numerze 125 Kur. Lit. weroneński walec do młocenia składa się z okrągłey dębowey kłody, która opatrzona iest wzdłuż szerokiemi na półtora cala i mocno żelazem okutemi listwami, przytem iednak dość lekka, tak, że ieden koń może ią długo i bardzo prędko ciągnąć.)

Mody Warszawskie.

(z Tygodnika Polskiego.)

Girlandy na kapeluszach, pospolicie z kwiatów mieszanych, czasem w dwoch rzędach w nieiakiey od siebie odległości bywaią przypinane. We wszystkich znaydować sie powinny polne kwiatki. Rożowe z białemi i lila, te są kolory nayczęściey razem łączone. — Na kapeluszych z krępy koloru cytrynowego, obręcaią korony z bławatków i nieśmiertelników; brzeg przystraia podwóyna bufa gazowa; wszystkie kapelusze tak słomiane iako i bawełniane, są zwykle z tyłu wycięte, odgiętych wcale nie widać. — Szarfy z wstążek niektóre sięgaią końcami aż do garnirowania sukni, niektóre nawet ieszcze niżey. Stany n[a]dzwyczay długie, powszechna stały sie mo[dą], — falbanki kilku rzędami, są powszechnem sukien garnirowaniem; maią być bardzo blisko iedne drugich, a nawet cokolwiek zwierzchnia spodnią przykrywać powinna.